

Zarówno Romanowi Dmowskiemu, jak i Władysławowi Studnickiemu przyświecała myśl, że Polska nie może być krajem małym, kontynuacją Królestwa Kongresowego, gdyż takie państewko nie tylko musiałoby pozostawić sąsiadom na zatracenie naszą ludność na ziemiach Polski historycznej, jak też nasz tamże dorobek cywilizacyjny, ale nie mogłoby być w ogóle państwem niepodległym. Dlatego więc R. Dmowski pisał, że **„Nie z naszej fantazji zrodziło się przekonanie, że Polska nie może być małym narodkiem i małym państewkiem. To tkwi w samej istocie Polski, w jej przeszłości, w liczbie i sposobie rozsiedlenia się Polaków, w budowie gospodarczej kraju i w ustroju duchowym narodu; na tę rolę małego państewka wreszcie nie pozwala nam nasze położenie geograficzne.”**[1] Wtórował mu W. Studnicki, uzasadniając, że „Do narodów wielkich, twórczych politycznie i cywilizacyjnie, nie stosuje się tej miary, co do drobnych narodków, dążących do emancypacji politycznej; ich obszaru narodowego nie utożsamia się z obszarem etnograficznym, językowym.”[2]

Obaj twórcy myśli narodowej przeciwni byli zatem zawieraniu układów strategicznych z tymi krajami, które utworzone zostały na ziemiach Polski historycznej i które swoje władztwo do tego obszaru wywodzą głównie z zasady etnograficznej.

Studnicki pisał, że „Postawa nasza względem innych nie zależy od zasad, jakie chcielibyśmy przeprowadzić, ani nawet od tego, czy chcemy mieć w nich naszych wrogów lub sprzymierzeńców, ale za to od postawy tych innych względem nas. Warunki geograficzne, przeszłość ciężąca nad teraźniejszością, antagonizmy ekonomiczne wywołują tam walkę, gdzie może nie jednemu z nas chciałoby się spokoju lub przymierza.”[3]

W konsekwencji obaj narodowcy zwalczali mesjanistyczne mrzonki o wyzwoleniu narodowości na zachodnich rubieżach Rosji i oddaniu im naszego historycznego terytorium, obszaru polskiej pięćsetletniej pracy kulturowej i ponad stuletniej walki z przymusową rusyfikacją.

Studnicki podnosił, że **„Usiłują wypaczyć świadomość niezbędnej walki o warunki bytu wolnego różni neomesyaniści, sentymentalni zwolennicy ustępstw względem innych ludów, głoszący, że gdy my uczynimy daleko idące ustępstwa ludom słabszym, to nam w imię sprawiedliwości, którą urzeczywistnimy, uczynią ustępstwa ludy silniejsze, nas gnębiące. Cała doktryna tych panów w praktycznej polityce da się streścić we sposób następujący: zejdźmy z ziem, które w ciągu stuleci stanowiły i dziś stanowią teren naszej kolonizacji, a ustąpią nam ziemie rdzennie polskie ziemi naszej ciemniźciele.**

Jest to absurd oczywisty, gdyż równa się twierdzeniu: zmniejszymy nasze siły, a przez to ułatwimy urzeczywistnienie celów naszych.”[4] Ów sposób rozumowania narzucany jest nam także współcześnie. **Wyrazem takiego właśnie sposobu myślenia jest wiązanie problemu polskich granic z Republiką**

Litewską, Białorusią i Ukrainą z granicą zachodnią naszego państwa. Według tej koncepcji, o ile my nie podniesiemy kwestii niesprawiedliwości i bezzasadności obecnej polskiej granicy na Bugu, to Niemcy nie będą czynić zamachów na granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. Przedstawiane jest to tonem kategorycznym, pomimo, iż z prawnomiędzynarodowego punktu widzenia, branie w zakład naszej granicy zachodniej jest bezprzedmiotowe, albowiem została ona zatwierdzona traktatem zjednoczeniowym Niemiec, w którym Niemcy zobowiązały się do nie kwestionowania jej w przyszłości. Odnośnie zaś naszej granicy wschodniej, to w dalszym ciągu obowiązuje traktat pokoju zawarty z Rosją i Ukrainą w 1921 r., ustalający polską granicę na Zbruczu. I to do owych aktów prawa międzynarodowego, a nie do lęków Polaków, należy się odnosić.

Studnicki przytacza postawę niejakiego Kulczyckiego jako współczesny mu przykład wynagradzania polskimi ziemiami sprzymierzeńców – „Różnica między moimi poglądami a poglądami p. Kulczyckiego[5] polega na tym, że tam, gdzie ja widzę z obiektywnych warunków wynikający i wzmagający się antagonizm, on tego antagonizmu nie upatruje; gdzie ja chcę czynności i walki ze strony naszego społeczeństwa wobec wrogiej postawy innych, on chciałby prowincjami lub umizgami kupować tam sprzymierzeńców.”[6] Problem ten jest niezmiernie istotny także i współcześnie, gdy wśród polskich polityków Kulczyckich jest więcej, niż kiedykolwiek w naszej historii. **Nie sposób nie dostrzec zaś głębokiego związku dziewiętnastowiecznej myśli o rzeczeniu się Kresów Wschodnich w zamian za autonomię Królestwa Kongresowego ze współczesnymi koncepcjami zapłacenia tymi właśnie ziemiami za sojusz z Republiką Litewską, Białorusią i Ukrainą.**

Studnicki pisał w tej kwestii, że „Powstawały u nas poglądy rzeczenia się Litwy dla tego, aby rząd rosyjski zaniechał rusyfikacji Królestwa. To rzeczenie się miało polegać na nie przeciwdziałaniu robocie rusyfikacyjnej na Litwie i Rusi. Program bezsensowny, gdyż powodzenie rusyfikacji Litwy i Rusi zachęca rząd rosyjski do stosowania takich samych metod w Królestwie...”

Ustępowanie posterunków wrogowi nas osłabia. Litwa i Ruś wchodziły i mogą jeszcze wejść w skład państwa polskiego. Polskości z nich nie wygryzł rząd rosyjski.”[7]

W artykule zaś „Problemat polski na Litwie i Rusi” Studnicki napisał, że **„Po rozbiorach, kiedy świeże były tradycje państwowe polskie, a silną dążność do odtworzenia naszego bytu politycznego, Litwę, Ruś, Wielkopolskę i Małopolskę uważaliśmy za jednako polskie prowincje, wymagające wyzwolenia. Nie na etnografii przodkowie nasi usiłowali budować swą przyszłość, bo czuli się zdolni do kontynuowania twórczości politycznej uprzednich generacji.**

– Gdy skutek dążności do restytucji państwa polskiego i okoliczności zewnętrznych, przez nas wyzyskiwanych, powstało w 1807 r. Księstwo Warszawskie i zwiększyło się w 1809 r. nabytkami na zaborze austriackim, gdy z Warszawy otrzymywały rozkazy nie tylko Poznań, ale i Kraków, gdy zaledwo małe ułamki Polski etnograficznej

nie należały do Księstwa, – przodkowie nasi uznawali sprawę polską za niezałatwioną, brakowało nam bowiem Wilna, Lwowa, Kamieńca... Okrojone i przeobrażone z Księstwa Warszawskiego Królestwo Polskie żyło nadzieją przyłączenia do siebie Litwy...

- Propagatorowie tej likwidacji nie pojmują, że za problematyczne korzyści w Królestwie wyzbylibyśmy się przeszło jednej trzeciej naszych sił inteligentnych w zaborze rosyjskim. Nie pojmują, że siła narodu zależy od obszaru, od terytorjum, na jakim może się rozradzać...

- Nie likwidacja, ale wzmocnienie się na kresach wino być naszym zadaniem narodowym.”[8]

Poglądy Studnickiego podzielał Roman Dmowski, przy czym piętnował nie tylko federacyjne plany Józefa Piłsudskiego, ale i przyzwolenie Studnickiego na pozostawienie poza obszarem Państwa Polskiego ziem zaboru pruskiego – „Znaleźlibyśmy jeszcze innych, którzy by z innymi projektami granic Polski wystąpili, którzy by rzekli się Poznania na rzecz Niemiec, Lwowa na rzecz niepodległej Ukrainy itd.”[9] W przeciwieństwie bowiem do W. Studnickiego, R. Dmowski nie wyobrażał sobie niepodległej Polski bez Wielkopolski i dostępu do morza – „Myśląc o Polsce silnej, istotnie niezawisłej, zarówno gospodarczo, jak politycznie, niepodobna było jej sobie wyobrazić odgradzonej od morza nieprzerwanym pasem posiadłości niemieckich... Krótki wszakże okres istnienia naszego odbudowanego państwa chyba nam unaoczniał, jak olbrzymie znaczenie dla naszej niezawisłości i dla naszego rozwoju gospodarczego ma ten skrawek wybrzeża morskiego, który posiadamy, jak wielką trudność dla nas stanowi to, że Gdańsk nie należy całkowicie do państwa polskiego.

Odzyskanie tej naszej ziemi nadbałtyckiej, odzyskanie Pomorza i Gdańska stało się osią naszego planu odbudowania państwa.

Dla przyszłego państwa polskiego główne, podstawowe znaczenie miały ziemie etnograficznie polskie, w których prastara ludność miejscowa jest polska z języka, z uczuć i myśli... Im większy jest ich obszar, im większa w państwie liczba tej ludności rdzennie polskiej, tym mniejszą dla niego trudność stanowi ludność językowo niepolska, którą państwo w swych granicach posiadać musi. Im więcej państwo ma ludności rdzennie polskiej, tym więcej może mieć niepolskiej. Gdyby Polska posunęła się znacznie na wschód, na ziemie językowo niepolskie, a nie objęła swymi granicami na zachodzie ziem rdzennie polskich, przestałaby być państwem narodowym i – zważywszy ewolucję polityczną Europy, o której była wyżej mowa – wkrótce przestałaby w ogóle być państwem.”[10]

„Dla przyszłej Polski strata ziem zaboru pruskiego oznaczała... ogromne uszczuplenie obszaru i umniejszenie przeszło o piątą część ludności rdzennie polskiej, co musiałyby pociągnąć skurczenie się granic tak osłabionego państwa i na wschodzie...

Z utratą ziem zaboru pruskiego groziła nam utrata raz na zawsze widoków na zbudowanie

silnego państwa, zdolnego stać na własnych nogach, niezawisłego od sąsiadów.

Zrozumieliśmy tedy, że odbudowanie Polski musi się zacząć od odzyskania, od wyrwania z rąk niemieckich ziem zaboru pruskiego; że wyzwolenie ich, wydobyć z niebezpieczeństwa, w jakim się znajdują, to sprawa najpilniejsza, od której cała przyszłość Polski zależy...

Dopiero gdy w planie przyszłego państwa polskiego znalazły się wszystkie ziemie rdzennie polskie, można było myśleć o objęciu nim ziem wschodnich, które zaliczamy do naszego obszaru narodowego, a których ludność w większości nie jest z języka polska.” [11]

Do programu natomiast granicy wschodniej, prezentowanego przez Studnickiego, Dmowski zastrzeżeń nie zgłaszał. Podkreślał wręcz, że „Odbudowanie Polski musiało się odbyć, z natury rzeczy, przede wszystkim kosztem terytorium należącego do państwa rosyjskiego.”[12] Zasadniczo uważał, że te wszystkie ziemie na wschodzie, gdzie polskość zapuściła korzenie, powinny powrócić do Polski. Nie zamierzał przyłączać do Państwa Polskiego jedynie kresów naddnieprzańskich, gdzie nasze wpływy były najstabsze i ustępowały rosyjskim. Był to więc pogląd w pełni zgodny z postulatami Studnickiego, który twierdził, że „Bezwarunkowo północne powiaty gub. Witebskiej, gub. Mohylowska, część Mińskiej, oraz znaczna część Kijowskiej mają zbyt mało polskiej i katolickiej ludności, żeby mogły być podstawą naszej operacji.”[13]

Niemniej i w kwestii granic z Rosją poglądy Dmowskiego ulegały pewnym zmianom. Przed rewolucją bolszewicką, gdy wojska rosyjskie stanowiły istotny czynnik koalicji antyniemieckiej, uznawał za możliwe do zaakceptowania rozgraniczenie z Moskwą na linii zbliżonej do linii II rozbioru Polski, rozszerzonej o Mińszczyznę – „Znaczna część Polski historycznej musi pozostać poza granicami państwa polskiego, które jednakże musi obejmować te prowincje, gdzie zachodnia (polska) cywilizacja zapuściła głębokie korzenie, gdzie odsetek Polaków jest bardzo znaczny, lub gdzie większość ludności jest katolicka. Żadne państwo prócz polskiego, nie byłoby zdolne dać tym prowincjom sprawnego zarządu i zapewnić im postępu.

Jeżeli przy kreśleniu granicy wschodniej Polski te warunki będą spełnione, państwo polskie obejmie na północnym wschodzie cały obszar językowy litewski i kraj na południe od niego aż do wschodniego krańca Galicji, tj. obecne gubernie: kowieńską, wileńską, grodzieńską, większą część mińskiej i Wołyń. Ten sprawiedliwy podział obszaru spornego najlepiej odpowiedziałby potrzebom mieszkańców i byłby najlepszym zabezpieczeniem przyjaznych stosunków pomiędzy Polską a Rosją w przyszłości.”[14]

W chwili jednak, gdy bolszewicka Rosja zawarła z Niemcami 3 marca 1918 r. separatystyczny pokój, Dmowski zaczął zabiegać o przyłączenie do Polski także części Podola za Zbruczem – **„Terytorium polskie na wschód od Królestwa Polskiego winno by obejmować pozostałą, większą część guberni wileńskiej (włączając w to miasto Wilno) i gubernię grodzieńską, gdzie Polacy są w większości albo w znacznej mniejszości, większą część guberni mińskiej, obejmującej miasta Mińsk, Słuck i Pińsk, część**

zachodnią Wołynia aż po rzekę Horyń i powiaty zachodnie Podola (Płoskirów i Kamieniec Podolski). Na wszystkich tych terytoriach przedstawiają Polacy bardzo silną mniejszość i są jedyną siłą intelektualną i ekonomiczną kraju zdolną nim rządzić.”[15]

Dmowski uważał zatem, że możliwa jest satysfakcjonująca Polskę delimitacja na obszarze naszych ziem historycznych. Takie też stanowisko prezentował na konferencji pokojowej w Paryżu – „Prezydium konferencji wprawdzie zażądało od delegacji polskiej przedstawienia jej żądań w sprawie granicy wschodniej, cośmy uczynili... [*linia Dmowskiego*], ale dyskusji z nami w przedmiocie tych żądań nie podejmowano. Myśmy też rozumieli, że tę sprawę zdecyduje przyszłość, zależnie od tego, jakie będą dalsze losy Rosji, że musi być ona ułatwiona przede wszystkim między nami a Rosją.”[16].

W ocenie R. Dmowskiego zadawalające Polskę, jak i naszego wschodniego sąsiada, rozgraniczenie może nastąpić jedynie z państwem, którego punkt ciężkości leży poza obszarem Polski historycznej. Siłą rzeczy sąsiadem tym musiałaby być Rosja. Istotnym dla Moskwy jest bowiem zachowanie wybrzeża Morza Czarnego, w mniejszym stopniu dostępu do portów północnego Bałtyku, a najistotniejszym – przeciwdziałanie aspiracjom terytorialnym Chin i Japonii na rosyjskim Dalekim Wschodzie.

Wzajemnie satysfakcjonującej i trwałej granicy na wschodzie nie jesteśmy zaś w stanie wytyczyć z państwami tzw. Międzymorza bałtycko-czarnomorskiego. Zdaniem Dmowskiego przyczyną tego jest fakt, iż punkt ciężkości tych krajów leży na naszych ziemiach kresowych, a w dodatku obszar, do którego pretenduje Litwa i Białoruś, zawiera się na polskim historycznym terytorium w całości.

Z myśli narodowej wynika zatem, że Polska winna objąć na wschodzie większość swoich ziem historycznych i że główną ku temu przeszkodą są utworzone tam separatystyczne państewka.

Dezorientujące i demoralizujące naród są natomiast sugestie, że winniśmy się pogodzić z porządkiem jałtańskim, uznać iż jest on niezmienny i że on nas nawet satysfakcjonuje. Wręcz przeciwnie, konieczne jest rozwijanie debaty społecznej w kwestii polskości na Wschodzie, aby pamięć o naszym tam dziedzictwie nie została zatarta, oraz kreowanie dogodnych warunków dla rozwiązania sprawy polskiej na wschodzie w przyszłości. Ważne jest zatem, abyśmy pochopnie i nieroztropnie nie godzili się z polityką faktów dokonanych na naszych Kresach Wschodnich, przeciwdziałali antypolskiej polityce tamtejszych rządów i nie utrudniali powrotu na Kresy Wschodnie następnym pokoleniom Polaków.

[1] R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. II, Warszawa 1989, s. 193.

- [2] R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. I. Warszawa 1989, s. 58.
- [3] W. Studnicki, *Od socjalizmu do nacjonalizmu*, Lwów 1904, s. 374.
- [4] Tamże, s. 364-365.
- [5] Działacz socjalistyczny Ludwik Kulczycki jest autorem artykułu „Nacyonalizm i patriotyzm” w którym patriotyzm kojarzy z ideami, które mu się podobają, a idee mu niemiłe - z nacjonalizmem ; http://pl.wikipedia.org/wiki/Ludwik_Kulczycki
- [6] W. Studnicki, *Od socjalizmu...*, op. cit., s. 365, 376.
- [7] W. Studnicki, *Sprawa polska*, Poznań 1910, s. 495-496.
- [8] W. Studnicki, *Z przeżyć i walk*, Warszawa 1928, s. 157-158.
- [9] R. Dmowski, *Polityka...* op. cit., t. I, s. 57.
- [10] Tamże, s. 61-62.
- [11] Tamże, s. 63-66.
- [12] Tamże, s. 69.
- [13] W. Studnicki, *Sprawa...*, op. cit., s. 496.
- [14] *Zagadnienia środkowo- i wschodnio-europejskie (przez R. Dmowskiego)*, Londyn, lipiec 1917 roku, [w:] R. Dmowski, *Polityka...* op. cit., t. II, s. 269.
- [15] *Memoriał o terytorium państwa polskiego złożony przez R. Dmowskiego prezydentowi Wilsonowi w Waszyngtonie dnia 8 października 1918 roku*, [w:] R. Dmowski, *Polityka...* op. cit., t. II, s. 307.
- [16] R. Dmowski, *Polityka...* op. cit., t. II, s. 173-174.

Artykuły, które mogą Cię zainteresować:



Dokąd zmierzasz Ruchu Narodowy?

Jeżeli mamy do czynienia z celową dywersją ideową w łonie obozu narodowego, to brak stanowczej na to reakcji skutkować może trwałym wypaczeniem oblicz...



Historia nauczycielką życia



Jeżeli nie JOW-y to co?

Patologia polskiego systemu parlamentarnego polega na tym, że wystarczy skorumpować 2-3 prezesów partii, aby uczynić z polskiego Sejmu i Senatu narząd...



Duchowa spuścizna Kresów

Piotr Pranajtis: „Duchowa spuścizna Kresów”